

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Korduli P. M. i Alfonsa B.
Sobota: Jana Kapistrana.
Niedziela: Jana Kantego i Raf. A.
Poniedziałek: Krysya i Krysiana.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-iej rano do 8-iej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-iej rano do 1-iej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 34.
Zachód " " 4 " 55.
Długość dnia godzin 10 " 21.
Ubyło " " 6 " 22.

Wschód księżycy o godzinie 11 minut 59 w.
Zachód " " 2 " 48 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 0.
Dziś o godzinie 4-iej rano ciepła 8° R.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Ewarysta Pap. Męcz.
Środa: Sabiny Męcz.
Czwartek: Szymona i Tadeusza A.
Piątek: Narcyza B. Euzebij P. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przybysław; jutro Władimir.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-iej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Wystawy: Wystawa nasion. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. — od godziny 10-iej rano do 4-iej po poł.) — Wyst. dzieł sztuki ornamentacyjnej i reprodukcyjnej. (Mniejsza sala Resursy obywatelskiej — od godz. 10-iej zrana do 5-iej po poł.) — Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowskie-Przedmieście nr. 15 (od godz. 10-iej rano do 6-iej wieczór.) — Wystawa obrazów A. Krywuła. (Hotel Europejski — codziennie od godz. 9-iej rano do 6-iej wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Mazepa”; jutro „Fra-Diavolo”; — Rozmaitości: dziś „Gęsi i gąski”; jutro „Fru-Fru”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gaspalone”; jutro „Wielki dzwon”. (Godz. 7 1/2 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-iej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— Z zapisu s. p. Tekli Świergockiej, rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyznała tytułem wsparcia sześciu ubogim wdowom po zegarmistrzach po 72 rs. 2 kop. i wsparcia te już zostały wypłacone.

— W ciągu tygodnia do d. 19-go b. m. dopełniono rewizyj sanitarnych w 125-ciu zakładach spożywczych, z liczby których w 15-tu znaleziono wykroczenia i za te właściciele pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— W dniu 4 ym listopada odbędzie się licytacja przedmiotów zastawionych w składach warszawskiego kantoru banku państwa, a we właściwym czasie niewykupionych.

— Ciągnięcie klasy czwartej 147-iej loterii klasycznej odbędzie się w sali losowań kantoru banku państwa w dniach 5-ym i 6-ym listopada r. b.

— Czwarte zwyczajne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa fabryki cukru „Częstocice” odbędzie się w Warszawie dnia 3-go listopada, o godzinie 2-iej po południu. Karty wejścia na to zebranie wydawane będą od dnia 30-go października.

— Ogólne zebranie akcjonariuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Leonów”, odbędzie się w Warszawie dnia 12-go listopada, o godzinie 1-iej z południa. Akcjonariusze, chcący uczestniczyć w zgromadzeniu, winni złożyć akcje najpóźniej do dnia 5-go listopada.

— Ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa żytyńskiej rafinerji cukru odbędzie się w Warszawie dnia 12-go listopada r. b., o godzinie 2-iej po południu.

— Ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Józefów” odbędzie się w Warszawie dnia 10-go listopada. Chcący uczestniczyć w obradach winni złożyć akcje przynajmniej na siedmiu dni przed terminem ogólnego zebrania.

— Dwunaste ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa dobrzelińskiego fabryk cukru odbędzie się w Warszawie d. 4-go grudnia, o godzinie 2-iej po południu.

— W tattersalu warszawskim odbędzie się dnia 4-go listopada licytacja koni rozplodowych, powozowych i wierzchowych.

— W dniu 7-ym listopada, o godzinie 4-iej po południu, w mieszkaniu starszego odbędzie się sesja czeladników tokarskich.

— Listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowane w dniach 1-ym i 2-im b. m., spłacane będą od dnia 22-go grudnia r. b.

— Notariusz przy sądzie okręgowym warszawskim, Henryk Kietliński, na własne żądanie uwolniony został od obowiązków.

— Ks. August Lipnicki, kanonik katedry wileńskiej, został prałatem tejże katedry; ks. Adam Koźmian, kanonik honorowy i wizytator klasztorów djecezji wileńskiej, został kanonikiem gremjalnym.

— Z literatury.

* Nakładem firmy Gebethnera i Sp. wyszedł z druku dramat historyczny w pięciu aktach p. t. „Domna Rozanda”.

Autorem dramatu jest p. Zenobjusz Drakuli.

* Dowiadujemy się, iż zbiorek utworów niedawno zmarłego jednego z nielicznych humorystów naszych Bartelsa, wyjdzie niedługo z pod prasy w Krakowie nakładem księgarni K. Bartoszewicza.

* Mamy przed sobą katalog biblioteki w Pau, wydany przez Soulice'a, w którym znajdujemy obszerny asortyment dzieł polskich.

Zbiór ten ofiarowany był przez Franciszka Krzyżanowskiego, b. oficera wojsk polskich, zmarłego w Pau w r. 1875-ym, na stanowisku nauczyciela szkół miejscowych.

* Ukazało się w Madrycie ważne dzieło p. t. „Materiales para el estudio del deracho municipal consuetinario de Espana”, przez Joachima Costa, w którym znajduje się specjalny traktat o dawnej gminie polskiej, najbardziej zbliżonej do ustroju gmin hiszpańskich.

Wiadomo, że przedmiot ten przed kilkudziesięciu laty zajmował specjalnie senatora Hubego, który umyślnie dla studjów nad nim jeździł na półwysep iberyjski.

P. Costa pochlebnie o naszym uczonej wspomina.

— Ze sztuki.

* Niedawno donosiliśmy o projektowanym przez komitet Towarzystwa popierania sztuk pięknych urzędzeniu wystawy lub widowiska, z przeznaczeniem dochodu na powiększenie funduszu budowy gmachu tegoż Towarzystwa.

Obecnie możemy donieść, iż stosownie do powyższego postanowienia zamierzone widowisko będzie urządzone z możliwą wystawnością i przepychem.

Pomiędzy innemi czynny udział w urzędzeniu przedstawienia przyjmą pp.: W. Gerson, A. Badowski, St. Lentz, M. Kotarbiński, J. Maszyński, J. Ryszkiewicz, J. Owidzki i wielu innych.

Przedstawienie, o ile się uda pozyskać zezwolenie władzy, mieć będzie miejsce w teatrze wielkim w pierwszej połowie stycznia r. p.

Nad ułożeniem programu pracują artyści, którzy

było już zdala gałęzie drzew ogrodowych i wieżycę zamku.

Cisza była dokoła — ze wsi pobliskich dochodziły jeno stłumione echa ludzkich głosów i psów przeciągłe szczekania. W oknach zamkowych ciemno było zupełnie... Może już spali, a może Hanna w jednej z dalszych komnat siedzi przy kominie, wśród swoich służebnych i słucha opowieści o rycarzach, o bojach, o dziwach?..

Oddział posunął się z cicha ku bramie. Stadnicki próbował ją otworzyć, ale była zamknięta, tedy zapukał zrazu ostrożnie, potem mocniej, potem z całych sił walił zaczął — ale nikt nie wychodził. Dopiero za dobrą chwilę ujrano idącą z wolna ku nim postać. Był to odzwierny, sędziwy już starzec, który zbliżywszy się i ujrawszy zbrojnych ludzi, zalekniony mocno, uciekać już chciał, ale go Stadnicki groźbą, że strzelać będzie, powstrzymał.

— Otwórzcie bramę! — krzyczał.

Tedy ów odzwierny z wielkiego zaleknienia nie mógł mówić i widząc, że opór na nie się nie przyda, rozpiął łańcuchy i bramę rozwarzył a w tymże momencie Stadnicki i cały oddział jego z impetem wielkim wpadli na dziedziniec zamkowy.

Bez słowa, bez tchu w piersiach, zeskokczywszy z konia, leciał Stadnicki, ze straszem w duszy prze-czuciem, ku zamkowym komnatom, które patrzyły nań niemo wielkimi oknami, słabo rozświetlonemi w tej chwili bladym promieniem wschodzącego księżycy... Wpadł do wnętrza i jak szalony z mieczem podniesionym w dłoni biegnąc zaczął po komnatach głuchych, pustych, w których jeno echo jego kro-

ków i idącego wślad za nim Dołęgi, ponuro się odzywało.

— Nie ma jej... co to jest?... szeptał Stadnicki w strasznym przerażeniu.

— Gdzie jest Hanna? — pytał nieprzytomny a potem znów jak strzała, pędem wyleciał na dziedziniec, gdzie ów odzwierny, oniemiały ze zdziwienia i trwogi, stał, patrząc co z tego wyniknie.

— Mów! — co się stało? — wrzasnął Stadnicki, porywając go za ramię — gdzie pani wasza?

— Pani starościna... — wyjęknął starzec — zaraz po ślubie wyjechała...

— Po ślubie... z kim?

— Z jw. Kostką, starostą kościelnyjskim...

— Kłamiesz! — wrzasnął Stadnicki już całę nieprzytomny i podnosząc szablę, ciął starca tak silnie, że ten krwią zbrzyzany, omdlały czy też zgola zabił, bez jęku zwałił się do stóp jego na ziemię...

Okrzyk przerażenia wydobył się z piersi obecnych Dołęga podbiegł ku Stadnickiemu, ale ten osłupiałym wzrokiem patrząc na to co się stało, nie słyszał już ani słów jego, ani głosu własnego sumienia... Chwilę trwało okropne milczenie, aż Stadnicki oprzytomniawszy:

— Za mną — krzyknął — kto mi jest przyjacielem, za mną! — i rzucił się z całą czeredą do wnętrza zamku.

Jeśli oprócz owego starca, był tam kto jeszcze w zamku, uszedł zapewne co rychlej — napastnicy bowiem nie spotkali nikogo, jeno się domyślać można było, że ktoś jeszcze być musiał; bo Dołęga wyszedłszy za chwilę, aby się przekonać co się z onym

51) **STAROSTA ZYGWULSKI.**

Przez

Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

Stało się to w początkach r. P. 1582, w którym to czasie Stadnicki ze swoim oddziałem już do Łańcuta się zbliżał. A im bardziej się doń zbliżał, tem większa go szarpała trwoga i niepokój. Żali Hanna jest jeszcze w Tyczynie? a jeśli jest, jakim dla niego przejęta sentymentem?... On czuje, że gdyby Hanna łaskawszem spojrzała nań okiem, cały świat wydałby mu się innym, lepszym, pogodniejszym. I on sam stałby się lepszym i zapalczywość jego znikłaby może; możeby się dla Hanny pojednał ze wszystkimi — nawet Zamoyskiemu przebaczył.. On czuje, że z nią i przy niej mógłby się całę odmienić i rycerską swą waleczność ozdobić cnotami obywatela; ale czuje także, że gdyby go zawiodła, gdyby nie chciała być jego małżonką, gdyby go znów teraz jak pierwej rozmaitemi wymówkami drażniła, to on z tą goryczą w sercu, jaką z obozu wyniósł, zniesłoby już tego nie potrafił, ale na wszystko odważyłoby się go-tów: wszak ma drużynę zbrojną, a Tyczyn nie bar-dzo obronny...

Zmrok nocny dawno już zapadł, gdy drużyna Stadnickiego zbliżała się, mijając zamek łańcutki, ku Tyczynowi. Na równinie śniegiem okrytej, widać

w przyszłym miesiącu przedstawia komitefowi szczerę i ogólnie opracowany projekt.

= „Murzyni w Warszawie”.

Taki tytuł ma nosić operetka, przygotowywana przez jednego z młodych adeptów literatury scenicznej.

Autor wziął za temat prawdziwych murzynów, zamieszkałych w naszym mieście oraz tak zwanych murzynów białych.

Rzecz ta ma być podobno oddaną na scenę teatru Małego, który niedawno jeszcze wystawiał „Warszawiaków w Afryce”...

Czy nie zawiele... upału i dziezyny?...

= Z towarzystwa subjektów handlowych.

W dniu 31-ym b. m., to jest w przyszłą niedzielę, Towarzystwo subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy urządza pierwszy wieczorek muzyczny.

Zarząd towarzystwa stara się o jaknajwiększe urozmaicenie tego inauguracyjnego wieczoru.

Pierwszy raz wystąpią w nim chóry towarzystwa.

= Z Towarzystwa cyklistów.

Warszawscy cykliści uchwalili wynajęcie bufetowej sali w teatrzyku Belle-Vue przy ulicy Chmielnej. Sala ta będzie służyła do nauki jazdy dla nowo wstępujących członków.

W pobliżu toru zimowego przy tejże ulicy będzie wynajęty lokal z przeznaczeniem na zimową resursę.

= Pogłoska.

W sferach finansowych naszego miasta krąży u-porezywa pogłoska o bliskiej likwidacji dwóch krajowych fabryk cukru.

Byłoby to prawdziwą klęską dla licznych pracowników.

Za przyczynę likwidacji podają znaczne straty.

= Za granicę.

Przed paru dniami znowu jeden z tutejszych dystrybutorów wysłał znaczny transport wódek słodkich do Niemiec.

Wyroby nasze dobrocią są skutecznie rywalizują z tamtejszemi, co skłania niektórych fabrykantów do zwrócenia bacznej uwagi na ten przedmiot wywozu.

= Masaż.

Coraz bardziej rozpowszechniająca się metoda leczenia różnych chorób za pomocą masażu czyli mięsienia wywołala potrzebę osób, któreby kurację taką prowadziły wedle wskazówek lekarskich.

Potrzeba ta w części już została zaspokojoną i od pewnego czasu w ogłoszeniach gazet ukazały się oferty osób, które trudnią się specjalnie mięsieniem.

Jeden z lekarzy zapewniał nas, iż obecnie dość spora liczba chorych poddaje się u nas kuracji masażowej.

= Dla ludu.

W mieście naszym ma być otwarty wkrótce magazyn przedmiotów, przeznaczonych wyłącznie dla ludu.

Obok sukman, czapek i t. p., sklep będzie posiadał również przedmioty drobnego gospodarstwa rolnego.

Ciekawą jest rzeczą, czy przedsięwzięcie to będzie miało powodzenie?

= Dziwotwór.

W dniu wczorajszym, jak donosi *Warsz. dzien.*, do teatru anatomicznego nadesłano zwłoki noworodka, odznaczające się fizjologicznymi anomaljami.

Dziwotwór ma dwie głowy, cztery ręce, dwa serca i zresztą pozostały skład ciała normalny.

= Złudzenia sukcesyjne.

Jak wyglądają wszystkie amerykańskie i w ogóle zagraniczne sukcesje z daleka, a jak się okazują w rzeczywistości, dowodzi tego przygoda p. M., tutejszego mieszkańca, który przed dwoma laty otrzymał wiadomość o śmierci wuja, s. p. dra Józefa Koszańskiego w Bukareszcie.

S. p. Koszański niewiele się zajmował praktyką lekarską, lecz osiadłszy w Rumunji po ostatniej wojnie tareckiej, prowadził rozległe spekulacje handlowe.

Umarł bezdzietny i jak głosiła fama, o czym w swoim czasie uczyniliśmy wzmiankę w *Kurjerze*, miał dla swego jedynego spadkobiercy, a siostrzeńca, zostawić przeszło milion franków.

Pan M. zajął się więc gorliwie windykacją spadku i w tym celu udał się na miejsce.

Okazało się jednak, że cały majątek, nwięziony w spekulacjach, wymaga przeprowadzenia szeregu procesów.

Spadkobierca zaryzykował sumę potrzebną na koszt i miejscowy adwokat zajął się tą sprawą.

Po roku leżała już w banku suma 200,000 franków, do której jednak rząd rumuński założył pretensję, z powodu niedotrzymanych jakoby przez Koszańskiego zobowiązań.

Spadkobierca, wyłożywszy sporo grosza na proces, postanowił ratować co można i w drodze dobrowolnych układów uzyskał teraz wszystkiego 30,000 franków.

Większą połowę z tego pochłonęły koszty i zabrał adwokat, z oczekiwanego więc miliona pozostała nader skromna sumka.

= Z morfiny.

Straszny nalóg, zwany „morfinomanją” i u nas się zaszczepia, czego dowodem smutny wypadek, ujawniający się samobójstwem p. W., bawiącej chwilowo na wsi, u krewnych.

Pani W. z powodu neuralgii w głowie, przed dwoma laty zaczęła używać morfiny w formie zastrzyknięć podskórnych.

Narkotyk sprawiał ulgę w cierpieniach, lecz użycie jego stawało się coraz częstszym, denerwując cały organizm.

Odtąd p. W., młoda, 25-letnia kobieta, bez jednego, a nawet dwóch zastrzyknięć morfiny, obejść się nie mogła.

W ubiegłą niedzielę państwo W. wyjechali na ślub siostry, zamierzając powrócić nazajutrz.

Tymczasem pozostano dłużej, a pani W. wyczerpała zapas morfiny, gdy w nocy z wtorku na środek nastąpił atak neuralgii.

Lekarz wezwany z pobliskiego miasteczka nie chciał się zgodzić żadną miarą na zapisanie takiej dozy, do jakiej chora była już przyzwyczajoną, a słaby rozczyn przestał już działać.

Wówczas młoda kobieta, szalejąc z bólu, poderzła sobie nożem gardło.

Jakkolwiek rana okazała się powierzchowną, życiu jednak p. W. grozi wielkie niebezpieczeństwo.

W dniu wczorajszym jeździł na miejsce jeden z warszawskich lekarzy i powrócił z tem przeświadczeniem, że chora łąda dzień życie zakończy.

Ofiara strasznego nalogu zaopatrywała się w morfinę za granicą, gdyż w naszych aptekach i składach bez recepty narkotyku tego sprzedawać nie wolno.

= Zupełna sierota.

W tych dniach, w krótkim odstępie czasu, jedno po drugim zmarli małżonkowie K., poślubieni dopiero przed rokiem.

W dniu, w którym pani K. urodziła córeczkę, ojciec dziecięcia rażony atakiem apopleksji życie zakończył.

Z obawy o chora, postanowiono przed nią na razie śmierć męża zataić.

Tymczasem lekkomyślna sługa wygadała się przed panią.

Straszna wiadomość wywarła wpływ fatalny.

Pomimo energicznej pomocy kilku lekarzy, pani K. w pięć dni po mężu zmarła.

= Spartańskie wychowanie.

Pewien lekarz warszawski w wychowywaniu swoich dzieci nie idzie utartą drogą, lecz stara się je od najmłodszych lat zahartowywać.

W tym celu dzieci jego do lat dwóch, bez względu na porę roku, chodzą po domu bez obuwia, przy czem trzy razy dziennie myte są zimną wodą.

Po skończeniu dwóch lat, chłopcy i dziewczęta otrzynują obuwie, lecz równocześnie dwa razy dziennie, przez cały rok, zażywają w domu zimnego prysznicu.

Taki system wychowawczy, jak to mogliśmy sprawdzić na własne oczy, wydaje doskonale rezultaty, dzieci cieszą się wyborem zdrowiem i mają dobry apetyt.

Rzecz naturalna, że i przy wyborze potraw zachowane są wszelkie środki ostrożności, żeby dzieciom podawać rzeczy zdrowe i łatwo strawne, unika się przeto wszelkich cukrów, ciast itp., obciążających i psujących żołądek.

= Handel dziewczętami.

Przed paru miesiącami donosiliśmy o wykryciu we Lwowie całej szajki nieczestnych handlarzy, zajmujących się pod różnymi pozorami ohydny handlem dziewczętami.

Policja lwowska rozwinęła w rzezonę sprawie energiczne śledztwo, z którego się okazuje, że cała szajka tworzyła rodzaj międzynarodowego towarzystwa, solidarnie działającego w różnych stronach, a między innymi i u nas w Królestwie, przeważnie zaś w Warszawie.

Oprócz indywidualów przytrzymanych, sporo członków tej szajki znajduje się rozproszonych i listy gończe z nimi rozesyłano do wszystkich miast europejskich, a nawet amerykańskich.

W długim wykazie nieczestnych handlarzy znajdujemy indywiduala, które działały w naszym mieście oraz na prowincji.

Z uwagi, iż wykaz ten ma charakter urzędowy i przez ujawnienie go ostrzeże się nieświadomych, lub

odźwiernym stało, już go nie znalazł na miejscu, jeno widział w oddali, w ciemnościach, jakieś postacie uchodzące żywo, które rannego starca z sobą unieść musiały.

Zbierana to była straszna owa Stadnickiego drużyna. Oprócz Dolegi, nie było tam pono ani jednego słusniejszego rycerza, jeno sami tacy, którzy już nie do stracenia nie mieli, po większej części wywołane a banicy, co z wojny korzystali, aby się do rycerstwa polskiego zbliżyć i ująć kondemnaty. Takiej drużynie wyprawa podobna całe była na rękę — toż używała sobie do syta, a naprzód piwnicę i lochy pięknie zaopatrzone spłądrowawszy, rozproszyła się po komnatach zamkowych, które wkrótce wyglądały, jak po napadzie tatarskim.

W wielkiej izbie sklepionej, która najprzedniejszą w zamku była, rozpalono ogień na kominie, a gdy przygasł, dorzucano doń drzewa, rabiąc co najkosztowniejsze sprzęty. Tam zasiadł Stadnicki przy stole, wspierając głowę na obu rękach i niemo przysłuchiwał się tej wrzawie rozpasanego żołnierstwa. Wrzawa ta im sroższą była, tem mu się zdawała miłszą, przysłuchując nieco straszną rozpacz duszy, tłumiąc do reszty głos sumienia. Od czasu do czasu, wzrok roziskrzony podnosił na Dolegę, który błady także, ośmielał z nieznaney sobie doład trwogi stał i patrzył nieruchomo na to zniszczenie i dzikie igrzysko.

Ogień co chwila przygaszał na kominie; niepewne blaski pelzały po ścianach i podruzgotanych sprzętach — i nikły...

— Światła! — krzyknął Stadnicki — a potem znów: — Wina! — zawołał.

Dorzucano dREW na ognisko i przyniesiono wielki gaśior wina, który Stadnicki prawie cały duszkiem wychylił.

Wzdrygnął się i jakby oprzytomniawszy, przystąpił ku Dolegę:

— Starzec ów... zabity? — spytał stłumionym głosem.

— Zdaje się ranny jeno — odrzekł Dolega — unieśli go już jacyś ludzie...

Stadnicki głowę odwrócił, milczał chwilę, a potem spytał znów:

— Jesteś mi przyjacielem?

— Czyliż wątpicie o tem?

— Więc mię nie odstąpisz?

— Nigdy! — odparł z mocą Dolega — ale nechodźmy ztąd, nie czynimy zbrodni...

— O nie! — zawołał Stadnicki — czyliż zemsta jest zbrodnią? a jeśli jest, żali nie większą zbrodnię na mnie popełniono?.. słuchaj, jeśliś mi przyjacielem, bratem, nie odstąpisz mnie w tej zemście!..

I nie słuchając już odpowiedzi, podbiegł ku innym, dając jakoweś rozkazy, przyjęte głośnym okrzykiem zadowolenia...

Jeszcze kur pierwszy nie zapiał, gdy przerażona ludność Tyczyńska budząc się, ujrzała na niebie kłęby dymu i jaskrawe płomienie wydobywające się z po za drzew zamkowych... Pospieszono tłumnie na ratunek, ale to już się na nie nie zdało: zamek tyczyński zewsząd płomieniem ogarnięty, palił się je-

dnym słupem ognistym, z łoskotem rozpadając się w gruzy...

Podczas gdy drużyna Stadnickiego jeszcze przy płonącym zamku zabawiła, on sam wraz z Dolegą stanawszy opodal na wzgórku patrzył na to zniszczenie. Obaj milczeli, obaj mieli serce ściśnięte wielką boleścią i jakąś niewytłumaczoną trwogą przed czekającą ich przyszłością, na którą jaskrawe płomienie palącego się zamku, krwawe rzucały światło.

Stadnicki czuł, że od tej chwili rycerska jego przeszłość zamknęła się na zawždy, że od tego momentu zaczyna się dlań żywot jakby nowy a okropności pełen, że przed nim otwarła się nagle przepaść niezgłębiona, pełna rozpacz i szaleństw, a wszakże pociągająca ku sobie tajemniczym urokiem. W przepaści tej, na samem jej dnie, spoczywała rozkosz zemsty... zemsty na Hannie i tych, którzy jej dopomogli do zdrady, zemsty na Zamoyskim, który go przyniatał znaczeniem i władzą, podczas gdy on za tyle czynów walecznych nie posiadał nic i nie nie znał... Zebrawszy drużynę zbrojną, natchnąwszy ją własną walecznością i nadzieją bogatych zdobyczy, będzie on mógł laniej dobić się tego znaczenia, o które nadaremnie walczył pod Gdańskiem i Pskowem. Stanie się groźnym, wzrośnie w potęgę, przed którą zdrzący Zamoyski, przed którą i Hanna, dziś z możliwym domem Kostków złączona, ukorzyć się będzie musiała. On sam nie wie jeszcze co uczyni, ale to wie i czuje, że odtąd żadnej nie ulęknie się przeszkody, przed żadnym nie cofnie czynem...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dopomoże do ujęcia łotrów, wyliczamy poszukiwane osobistości.

Na pierwszym planie stoi Łazarz Goldenburg, posiadający legitymacje angielskie i tureckie, naturalnie fałszywe, których używa w miarę potrzeby i okoliczności.

Dalej Jakób Goldstejn, podróżujący jako agent wielkiej fabryki fajek, w szczególności zaś werbujący dziewczęta, czego dowodem ucieczka trzech dziewcząt z pod Sieradza, które, jak się później okazało, były przez Goldstejna podstępem wywiezione do Ameryki.

Pomocniczką Goldstejną jest jego siostra, Karolina H. Idowa, którą aresztowano w Brześciu, lecz po trafita uciece.

Oprócz powyższych wspomnianych głównych działaczy w obydym handlu, są jeszcze poszukiwani: Jakób Salomonowicz, Maurycy Schöner, Dawid Stejn, Józef Goldfeld i Naum Terniawski.

Każdy, kto by miał sposobność spotkania jednego z powyższych wymienionych indywiduów, spełni obywatelski obowiązek, zawiadamiając o tem natychmiast policję.

W parę godzin po ślubie.

W dniu onegdajszym odbył się ślub L. D., wdowy zamieszkałej na Pradze, z A. B., agentem handlowym, ostatnio pozbawionym zajęcia.

Orszak weselny udał się do jednej z restauracji, gdzie było przygotowane śniadanie.

Zaledwie zajęto miejsca przy stole, gdy zjawia się posłaniec i oddaje list nowożeńcowi, który oznajmia małżonce i gościom, iż interes wielkiej wagi, stanowiący o jego przyszłości, zmusza go oddać się na chwilę, prosi jednak wszystkich, aby się wesoło bawiono, on zaś niebawem powróci.

Upłynęła przecież jedna i druga godzina, a pan młody nie wracał.

Ostatecznie wszyscy się rozeszli, a niespokojna i niezadowolona z opuszczenia zaraz po ślubie pani młoda odjechała również do domu.

Tu przybywszy, wydała okrzyk przestachu.

Szuflada komody, w której się znajdowało 700 rs. w gotówce i papiery wartościowe na sumę 3,000 rs., była rozbita.

Służąca oznajmiła, iż to „nowy pan” tak zrobił, oświadczywszy, iż zgubił kluczyk, a pani przysłała go po pieniądze.

Nowożeniec, pomimo usilnych poszukiwań, jeszcze do wczorajszego wieczora nie został odnaleziony.

Opuszczona małżonka znajduje się w rozpaczy, niewiadomo za czem więcej, czy za pieniędzmi, czy też za mężem?

== Kradzieże.

Na Złotej pod nrem 8-ym z piwnicy p. Niezachowicza skradziono kilkadziesiąt butelek wódki i starego wina.—Na Saskim placu p. M. Zaleskiej wyrwano z rąk portmonetkę z kilkadziesiątu rublami, a złodziej pomimo natychmiastowej pogoni, umknął z łupem bezkarnie.—Na Szpitalnej pod nrem 5-ym u p. Mielęckiej, świeżo przyjęta służąca niewiadomego nazwiska, skradła kilkadziesiąt rubli i uciekła.—Wreszcie spełniono kradzieże rozmaitych przedmiotów: u Fideleszajna pod nrem 2-im na Niecałej i u G. Gończarowa pod nrem 28-ym na Krakowskim-Przedmieściu.

== Kradzież.

U jednego z tutejszych bankierów, przed paru tygodniami, zjawił się nieznany starozakonny, mniemający się „Dawidem Goldbergiem”, powołał się na większą firmę zamiejscową i przedstawił do mkasa amerykański przekaz na pewien bank berliński.

Przekazy podobne w drobnych kwotach otrzymują tutejsi mieszkańcy od krewnych, którzy emigrowali za Ocean, przyjeżdżo więc i ściągają należność.

Po paru dniach ten sam Goldberg przedstawił znowu kilka przekazów, a zapytany o legitymację, uciekł.

Obecnie okazuje się, iż przekazy zostały w dziwny sposób skradzione, a przedstawiający je ukrywał się pod obcym nazwiskiem.

Dotychczas pozostaje zagadką w jaki sposób mógł dojść do posiadania przekazów, adresowanych do różnych osób.

== Wykryte kradzieże.

W dalszym ciągu poszukiwań w sprawie olbrzymiej kradzieży u Welta na Nalewkach, pomocnik naczelnika wydziału śledczego p. Filroze, dzięki energicznemu rozwinięciu śledztwa, wykrył pozostałą część łupu oraz złodziejkę.

Jest to Ruchla Gampłowa, zamieszkała pod nrem 247-ym na Mostowej.

Gotówka w sumie 2086 rs. została znalezioną w pierzynie.

Również wykryto klejnoty skradzione przez ujętego złodzieja Dutkiewicza w sklepie jubilerskim p. Mankielewicz.

Dewizki złote oraz srebrne zostały wydobyte z dołu kłocznego w hotelu wiedeńskim na Marszałkowskiej.

== Zniszczenie dokumentu.

W dniu wczorajszym w bawarji na Marszałkowskiej Izrael Morantz wręczył Abrahamowi Rotterowi weksel, na który miał otrzymać 1500 rs.

Zaledwie jednak R. weksel dostał, w jednej chwili rozdarł go na kilka części.

Morantz wszczął alarm, oznajmiając, że pieniądze nie otrzymał, chociaż R. twierdzi, iż gotówkę wcześniej wyplacił.

Sprawa o zniszczenie dokumentu została skierowaną na drogę sądową.

== Przejechania.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej Karol Banal-

ski najechany przez ekwipaż prywatny, uległ złamaniu nogi.

Na Browarnej Eufemja Komorkowska dyszlem wozu roboczego zranioną została w głowę.

== Pożar.

Wczoraj około godziny 10-jej wieczorem w domu pod nrem 33-im przy ulicy Mokotowskiej wybuchł pożar w mieszczącej się w tymże domu ujeżdżalni, należącej do pana Golińskiego.

Ogień objął ścianę drewnianą i byłby z łatwością dalej się rozprzestrzenił, gdyby nie rychła pomoc nowoswieckiego oddziału straży, który niszczący żywioł w zarodku stłumić zdołał.

Straty więc ograniczyły się tylko na rozebraniu palącej się ściany.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

== Weteran.

W Juszczyńcu, pod Moskwa, żyje jeszcze, jak do noszą z tamtych stron, świadek ostatnich chwil ks. Józefa Poniałowskiego.

Jest nim Antoni Kurowski, starszy 115-letni.

Wstąpił on do wojska w r. 1809-ym, odbył kampanję pod Moskwa, był w bitwie pod Borodynem, przeżył wypław Berezynę i za odznaczenie się podczas odwrotu armji na Litwie ozdobiony został krzyżem „*Virtuti militari*”.

Pod Lipskiem walczył Kurowski w oddziale ks. Józefa Poniałowskiego i był świadkiem bohaterskiej śmierci swego wodza.

Po ukończeniu kampanji, Antoni Kurowski włączony został do weteranów, a w r. 1818-ym wystąpił z armji.

Jest to więc obecnie najstarszy zapewne weteran b. wojsk polskich.

== Tydzień.

Smutną bardzo wiadomość przynosi *Gaz. kiel.* w ostatnim swym numerze.

Oto trzydziestu kilku uczniów miejscowego gimnazjum musiano opuścić ławę szkolną z powodu nieuiszczenia wpisu.

Część z nich zapewne zdoła powrócić, lecz czy wszyscy znajdą odpowiedni fundusz, któryby ich uchronił od zwiechnięcia kariery.

W celu zgromadzenia potrzebnej sumy na wpisy, grono amatorów urządziło w tych dniach w Kielcach widowisko sceniczne.

== Szkołki.

Mieszkańcy osady Sławkowa, w pow. olkuskim, uchwalili na zgromadzeniu gminnem otworzenie w osadzie szkołki elementarnej.

Jak donosi *Gaz. kiel.* będzie ona przeznaczona wyłącznie dla dziewcząt.

== Uchwała.

Mieszkańcy dwóch gmin powiatu łódzkiego: Lućmierz i Dzierżazna oraz mieszkańcy Konstantynowa uchwalili na zebraniach, aby surowo wzbrownić palenia tytoniu w budynkach oraz w podwórzach gospodarskich.

Prócz tego, jak donosi *Dzienn. łódz.*, z uwagi na zdarzające się coraz częściej wypadki poparzenia od ognisk, postanowiono również zabronić rozkładania takich na polu.

Na wykraczających przeciw tym uchwałom nakładane będą kary pieniężne od 30—50 kop.

== Meljoracje.

Na wybudowanie podjazdu do kolei od osady Wolbromia do stacji tegoż imienia kolei dąbrowskiej i czterech kanałów murowanych, wyznaczono sumę 4,300 rs.

Jednocześnie w Wolbromiu mają być naprawione kosztem 1,600 rs. bruki na czterech ulicach i placu rynkowym.

W powiecie skierniewickim, w gminie dolekiej, wybudowane zostaną dwa mosty i naprawiony jeden stary nad rzeką Rawa, we wsiach Nowy Dwór i Dolek.

Na cel ten przeznaczono 2,800 ra

== Księgosusz.

Z Lubartowa donoszą nam:

„Od kilku tygodni panuje u nas księgosusz tak uporeczywie, że ani zapobieganie za pomocą wybijania podejrzanych sztuk bydła, ani stosowanie pod nadzorem weterynarzy wszelkich możliwych środków zapobiegawczych, zaradzić mu nie mogą.

W celu niedopuszczenia rozszerzenia się zarazy zawezwano pomocy wojskowej i wokoło Lubartowa, tudzież w pobliżu położonej od tego miasta gminy Łucka, urządzono strażę na drogach i wygonach.

Już dotychczas okolica poniosła znaczne straty, a fundusz specjalny, zebraany drogą corocznych składek na opłatę za wybite sztuki, wyczerpie się prawdopodobnie zupełnie.”

== Z przemysłu.

Z powodu podrózenia w ostatnich czasach przędzły wełnianej zmniejszył się znacznie ruch w fabrykach łódzkich.

Niektóre z nich, jak donoszą miejscowe dzieniki,

zaczęły pracować krócej, a wreszcie jedna z największych dopiero w ostatnich dniach rozpoczęła pracę przy świetle.

== Młyny.

Donosiliśmy już, iż wszystkie młyny i wiatraki w Łodzi i na przedmieściach zostały obłożone podatkiem w stosunku do ilości kamieni i że deputacja handlowa starała się o uwolnienie na r. b. od tego podatku.

W uwzględnieniu starań prezes izby skarbowej piotrzkowskiej zezwolił, aby nowy podatek pobierany był w r. b. tylko za pół roku, t. j. od lipca do nowego roku; natomiast w roku przyszłym ściągany byłby na w całości.

== Zmniejszenie pijaństwa.

Z okolic Kamieńca podolskiego donoszą nam, iż w wielu wsiach okolicznych daje się dostrzegać pewna powściągliwość w użyciu trunków.

Jest nawet parę wsi, w których szynki z wódką zostały zamknięte, natomiast sprzedaje się tylko piwo i herbata.

Do tak pomyślnego zwrotu przyczyniła się w znacznej mierze ustawa, zabraniająca żydom wyszynku po wsiach.

== Polowanie kłusowników.

Noce onegdajszej na terytorjum wsi Pery pod Piasecznem, czterej kłusownicy urządzili sobie polowanie na sarny.

Dwaj poszli do sąsiedniego lasu wilanowskiego, aby z tamtąd zwierzynę wypłoszyć, a dwaj drudzy, Putz i Friedrich, czekali ukryci w krzakach.

Putz ujrawszy dwa cienie na skraju lasu, sądząc że to sarny, raz po raz wyrzelił z obu łuf fuzji.

Tymczasem, zamiast w sarny, trafił w towarzyszy.

Jeden z nich, otrzymawszy postrzał w piersi, na drugi dzień życie zakończył, drugi zaś, raniiony w bok, znajduje się w Piasecznie i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

== Pokąsany przez wilka.

W ubiegły piątek Damian Tumczuk, włościanin z pod wsi Romadowa w siedleckim, jadąc z Konstantynowa jedynakim wozem, został napadnięty przez wilka.

Zwierzę rzuciło się na konia, następnie ukąsiło w rękę 14-letniego syna T., znajdującego się w tyle wozu.

Dzięki rękoci konia, włościanin zdołał uciec przed zjadłem zwierzęciem.

Budzi się obawa czy wilk nie był wściekły, w tej bowiem porze wilki nie zwykły jeszcze rzucać się na ludzi.

== Czteroletni sprawca.

W dniu onegdajszym na stacji Pływów, kolei wiedeńskiej, w mieszkaniu dozorey pompy parowej, czteroletni chłopiec bawiąc się nabita bronią, poruszył cyngiel, w następstwie czego nastąpił wystrzał, a kula ugodziła w nogę służącą Marjanę Średnicką.

Po daniu pierwszej pomocy na miejscu, Średnicka odwieziona została na kurację do szpitala w Skierniewicach, a winnych niedozoru pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Użycie korzenia dzięgielowego do kadzenia w pokojach.

Zapach korzenia dzięgielowego (*radix angelicae*) ma swoich zwolenników. Jakkolwiek jest on nieco duszliwy, ze względu jednak na swoje smołowe pochodzenie, może być słusnie przekładanym nad inne kadzidła z widoków czysto higienicznych. Nie wszyscy wiedzą, jak się to kadzidło używa. Spieszymy dla nich z objaśnieniem. Zakupiwszy owego korzenia w aptece, w razie gdyby był zbyt świeżym i soczystym, należy go podsuszyć do połowy w angielskim piecyku lub na blasze. W tym stanie trzymać go w pudełkach w miejscu suchem. Przed użyciem należy go moczyć w ciagu 5 do 6 dni w occie. Następnie postępuje się już jak ze zwykłymi tego rodzaju kadzidłami. Umieszcza go się na rozpalonej cegle lub poprostu spala go na łopacie na rozżarzonych węglach. Zapach silny, lecz zdrowy.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Franciszek Kuśmierski, magister farmacji, właściciel apteki i obywatel miasta Warszawy, po krótkiej chorobie zakończył życie w dniu 21-ym października 1886 roku, przeżywszy lat 70. Stroskana żona, córka, synowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 23-im października, to jest w sobotę, o godzinie 10-jej zrana w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie 4-jej po południu na cmentarz powązkowski. 3—3626

† Szanownemu duchowieństwu parafji Wszystkich Świętych, a w szczególności ks. Miechowiczowi, oraz szanownym zwierzchnikom, kolegom i znajomym, którzy tak licznie raczyli się zebrać w dniu 20-ym b. m. przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. Władysława Elzanowskiego, urzędnika dr. żel. nadwiślańskiej, składają najserdeczniejsze podziękowanie.—Rodzina i rodzeństwo. —3633—

† Dnia 23-go października r. b., to jest w sobotę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Wacława Twarowskiego, urzędni-

ka dr. żel. w.w., odprawioną będzie msza święta za duszę jego, w kościele św. Aleksandra o godzinie 8-ej i pół zrana, na którą pozostała żona wraz z synem zaprasza przyjaciół i kolegów zmarłego. —3619—

TELEGRAMY
„KURJER WARSZAWSKI”

Berlin 21-go października. — *Germania* donosi z Rzymu, że toczące się obecnie rokowania pomiędzy Kurją rzymską i rządem pruskim w sprawie rewizji ustaw majowych, noszą charakter urzędowy i dyplomatyczny, będący wyrazem zasadniczego uznania, że kościół katolicki jest siłą udziałną, wyposażoną w absolutną władzę i w stosunkach międzynarodowych traktowany być musi na równi z monarchiami.

Sofja 21-go października. — Słychać, że między Karawelowem i resztą rejentów wybuchły ostre nieporozumienia.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 21-go października. — *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola, że instrukcje dane przez W. Portę Gadbanowi baszy mają głównie na celu przywrócić zgodę pomiędzy Rosją i Bułgarią. Porta spodziewa się, że usiłowania jej w tym duchu znajdą wyrozumienie właściwe u obu stron. Uwagi W. Porty co do nielegalności sobrania opierają się głównie na tem, że wybory odbyły się także w Rumelji wschodniej, jakkolwiek według brzmienia traktatów ludność tego kraju nie jest uprawnioną do udziału w wyborach. Konwencja z d. 5-go kwietnia r. b. nie zmieniła w tych stosunkach. Instytucja gubernatorstwa jeneralnego Rumelji wschodniej pozostała nietknięta.

Sofja 21-go października. — Nie zważając na żądania Rosji, oddaje rząd aresztowanych oficerów pod sąd wojenny. Wszystkich aresztowanych oficerów jest 84 ch. Stambulow i Mutkurow zażądali dymisji Karawelowa, Karawelow jednakże wyraził się, iż nie on, lecz oni będą usunięci. Wskutek tego między członkami rejencji przyszło do burzliwych scen.

Lom-Palanka 21-go października. — Jenerał Kaubars wyjechał dziś do Sofji.

Petersburg 21-go października. — Jenerał Harko przybył tu dzisiaj.

Telegramy handlowe.

Berlin 21-go października (po południu).
Usposobienie giełdowe uważać należy za niezmiennione. Ruch niezbyt wielki, nawet na dzień świąteczny. Sytuacja polityczna niezmienniona, nowego bodźca do większych wahań kursowych nie daje. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się. Wartości bankowe notowano również bezziennie. Kolejowe wczoraj zaniedbane, dziś podniosły się nieco w kursie. Na polu rent obcych wartości rosyjskie utrzymały się przy kursach wczorajszych, ruble o drobnostkę słabiej. Żyto w towarze gotowym o 1.75, na dostawę o 1 m. wyżej notowane.

Berlin 21-go października (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w t. nat.	193 30	Akcje kredytowe	457.—
Wekle na Warszawę	192.99	Listy zast. ser. I-ej	60 50
Wek. na Peters. krótk.	192.70	Wekle na Lon. krótk.	20.38 ⁵
Wek. na Peters. dług.	191.60	Żyto w tow. gotow.	124.50
Bil. ban. ros. na dost.	193.59	Żyto na jesień	130.—
Wschodnia poz. II em.	59.—		

Petersburg 21-go października.

Wekle na Londyn	227 ¹ / ₈
Pożyczka premjowa I-ej emisji	239 ³ / ₄
II-ej emisji	222 ¹ / ₈
Półimperjały	8.63

Różnice kursowe żadne prawie, gdyż kurs transakcyj końcomiesięcznych pozostał niezmienniony, kasowe zaś obniżyły się o 30 f. z powodu małego ruchu. Kursy weksli na Warszawę i Petersburg o 16 do 20 f. niżej również, prawdopodobnie z tego samego powodu. Przewidywania co do usposobienia giełdy warszawskiej dziś nie mają się zatem na czem oprzeć. Prawdopodobną jest bezziennosc kursów, o ile szacowania poranne nie wskażą dążenia w Berlinie w jednym lub drugim kierunku poważniejszej się rozwijającego. Notowania dnia poprzedniego: 193.60, 193.50, 457, 122.75, 129.

J. Wł.

Gdańsk 19-go października.

Pszemica cena najwyższa krajowa	7.05
„ „ regulacyjna bieżąca	6.85
„ „ na dost. wiosenną	7.29
Żyto cena najwyższa za polskie	bez obrotu
„ „ regulacyjna	4.50
„ „ na dostawę wiosenną	—
Jęczmień browarny	—
„ „ na paszę	—
Groch do jedzenia	—
„ „ na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 21 października 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Fszemica wyborowa 106—109, średnia 98—104, ordynaryjna 90—96.
Żyto: wyborowe 78 — 79, średnie 75 — 77, ordynaryjne —
Jęczmień: wyborowy 85—90, średni 74—82, ordynaryjny —
Owies: wyborowy 82—88, średni 70 — 78, ordynaryjny 65—68.
Gryka: 71 — 79. Groch: 80—100. Kasza jaglana wyborowa 90—100.

B. Werner et Comp

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na targu gdańskim dnia 20-go b. m., wedle sprawozdania pana R. Damme, pszenicy było niewiele, jakkolwiek o znacznym wywozie na zachód z kraju tutejszego błędnie donoszono. Chęć kupna też była nieco lepsza i płacono ceny niezmiennione.

Polska psza niezbyt czysta 132 funt. 134 m., dobra psza 130 i 131 f. 136 m., jasna 131 f. 141 m., wysoko-psza 130 do 134 f. 141 i 142 m. Stara psza 125-funtowa 134 mar. za tonę.

Żyta bardzo mało—ceny niezmiennione. Polskie 91 m. Jęczmień dosyć mocno—szczególniej wyższe gatunki. Polski duży 110, piękny 120 m., rosyjski na paszę 84 do 92 m. za tonę.

Z targu gliwickiego dnia 19-go b. m. pan A. Oppenheim donosi:

Pszenica bez zmiany, biała 12.40 do 13 m. za 100 kilogr., czyli 105—110¹/₂ kop. za pud, czerwona 12.55 m.—106¹/₂ k., żółta 12 do 12.70 m. 102—108 kop.

Żyta dobre gatunki poszukiwane. Polskie 9.55 do 10.10 m.—81 do 88¹/₂ kop., litewskie 9.10 do 9.70 m.—77 do 82, jeleckie 8.70 do 9.30 m.—73¹/₂ do 78¹/₂ kop.

Jęczmień bez zmiany—dla browarów 82¹/₂—90¹/₂, na paszę 57 kop. za pud.

Owies bez chęci kupna 7.50 do 7 m.—62 do 75 kop.

Siemię lniane 13 50 do 20 m. — 114 do 170 kop. wedle gatunku.

Makuchy lniane 108—112¹/₂, rzepakowe 70 do 76¹/₂ kop. za pud płacono.

W Londynie rynki zbożowe bardzo spokojne. Ceny niezmiennione.

W Paryżu pszenica mocniej 22.80, mąka również 51.40. W Pessce ceny niezmiennione. Pszenica w towarze gotowym 8.74, na wiosnę 9.15.

W Nowym Yorku pszenica 84¹/₂, mąka 2.85.

J. Wł.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU WEŁNĄ.

Ostatnie wiadomości z zagranicznych rynków wełnianych są w ogólności pomyślne. Ważniejsze ze sprawozdań przytoczymy.

Z Antwerpji donoszą, iż targ tamtejszy jest w ogóle spokojny. Obrót ostatniego tygodnia wyniósł 122 bel wełny La Plata. Ceny nie zmienione. Przyszła a ostatnia tegoroczna aukcja odbędzie się dnia 9-go listopada. Ilość mająca być wystawioną na sprzedaż oznaczoną zostanie dnia 29-go października. Obecne zapasy wynoszą 3500 bel La Plata, 1890 przyładkowej, 1223 rosyjskiej i 733 australskiej.

Z Berlina piszą, iż obrót w ostatnim tygodniu był znaczniejszy niż w tygodniu poprzednim — zaraz na początku kupiono około 1000 centnarów wełny meklemburskiej i pomorskiej na rachunek jednej z przędzalni saskich — po 55 talarów. Chwilowe osłabienie usposobienia zniknęło po ukończeniu aukcji londyńskiej i otrzymaniu dobrych i korzystnych wiadomości. Ogólna ilość sprzedana na ostatniej aukcji wełny kolonialnej wynosi 7800 ct.

Aukcja na wełnę kolonialną p. Gustawa Ebella odbyła się dnia 5-go b. m. przy znacznym nagromadzeniu nabywców. Chęć kupna dobra, ceny nietylko utrzymały się, ale w porównaniu z owymi osiąganymi na aukcji 18-go czerwca, podniosły się o 20 procent. Poszukiwane były gatunki lepsze. Wystawiono na sprzedaż 2895 bel—sprzedano 1960. Ceny: extra super snow white 19—21 sr. gr., super snow white 17—18¹/₂, snow white 16—17 sr. gr., scoured nie sprzedano, super grease 75—80 f. Następną aukcja odbędzie się dnia 18-go stycznia 1887 r.

Z Londynu donoszą, iż czwarta seria tegorocznej aukcji wełny kolonialnej—rozpoczęta dnia 7-go września, ukończyła się dnia 2-go b. m. pomyślnie i przy usposobieniu mocnym. Katalogi zawierały wełny Sydney 67,275 bel, Queensland 15,793, port Philip 52,756, Adelaide 11,641, tasmańskiej 5,844, Swan River 1,287, nowo-zelandzkiej 80,149, przyładkowej 35,658—ogółem 273,403 bel—o 30,000 bel mniej niż w odpowiedniej serii roku zeszłego. Zapasy z poprzedniej aukcji wyniosły 5,000 bel, nowe dowozy zaś 324,000, z których 20,000 sprzedano z wolnej ręki, 45,000 zaś wprost z okręgów zakupiono. Istotna więc ilość wełny do rozporządzenia w pierwszym roku wyniosła 265,000 bel—z których 257,000—to jest 145,000 dla Anglii, 113,000 dla zagranicy—zakupiono także do przyszłej aukcji. Pozostało tylko 7000 bel. Aukcja odbyła się przy licznym napływie nabywców, była mocno ożywiona, a ceny w porównaniu z czerwcowymi podniosły się o 1 do 3 i 3¹/₂ dol. stosownie do gatunku. Wszystkie cyfry w porównaniu z zeszłorocznymi wypadają na korzyść roku bieżącego, a ostateczny rezultat jest bardzo wymowny. W roku zeszłym po czwartej serii pozostało 72,000 bel—w roku bieżącym zaś tylko 7000 bel. Następną aukcja rozpocznie się dnia 23-go listopada—spr.

dziewianych jest około 100,000 bel, z których 85,000 australskiej i 15,000 przyładkowej.

Z Braudsford donoszą, iż po sześciotygodniowej ciągłej wyższej, targ jest nieco spokojniejszy, lecz usposobienie bardzo mocne, a ceny utrzymują całe zwyki. Przędza i towary wełniane również mocno.

Z Buenos Ayres dochodzą również bardzo korzystne wiadomości, tak co do przyszłej strzyży, jako też i co do cen.

Z Marsylji piszą, iż w ostatnim miesiącu dowozy były mniejsze—zapasy małe—ceny trzymają się najwyższych notowań dotychczasowych. Chęć kupna dobra.

Z Odessy piszą, iż wełny w średnich gatunkach mało mają nabywców. Wyborowe i niższe gatunki chętnie kupowano na rachunek angielski. Kupiono 130 bel chersońskiej po 29 rs., 183 również chersońskiej gorszego mycia po 28 rs.—64 bel niemieckiej po 10.25 rs. za pud. Wiele z tych ilości zakupili fabrykanci z Łodzi. Pamiętać trzeba, że jedna bel—34¹/₂ pudów.

We Wrocławiu w ostatnich czasach sprzedano 2,500 ct. wełny polskiej i niemieckiej—oraz 3,000 ct. niemieckiej na rachunek niemieckich i austriackich fabrykantów, oraz komisjonerów zagranicznych.

Na naszym rynku w obecnej chwili, z powodu świąt u izraelitów, panuje cisza. Usposobienie jednak jest mocne, a przyczyną tego przedwzrostkiem brak towaru. W Warszawie, Łodzi i Tomaszowie, trzech punktach, w których jeszcze pewne ilości się znajdują—jest razem około 6,000 cent. wełny polskiej nie sprzedanej. Rosyjskiej również mało, bo zaledwie 8,000 pudów, z których jeszcze około 3,000 leży w Charkowie. Gdy zaś fabryki krajowe nie są dostatecznie w materiał surowy zaopatrywane, oprócz rozumie się niektórych—przeto spodziewać się można, iż usposobienie i ceny utrzymają się.

W ostatnich tygodniach sprzedano do Wrocławia 700 pudów wełny rosyjskiej—po cenach wysokich, dalej 30 cent. wełny jagnięcej dobrze mytej po 80 tal.—wreszcie po zaobróbem targu 1000 pud. wełny besarabskiej po 10.25 i 250 pud. jagnięcej po 10 rs. za pud. W Rawie kupiono 180 ct. po 78¹/₂ tal. Do Łodzi zakupiono w Pinczowie 200 ct. po 82 tal. Jeszcze na rynku warszawskim: do Rawy 30 ct. po 88 tal., do Zgierza 100 ct. po 94 tal., do Tomaszowa 120 ct. po 95 tal. Dla miejscowych spekulantów 3000 pudów peragonu po 18.75, 200 ct. polskiej średniej po 82 tal., 40 cent. po 87, 70 ct. lepszej po 91, 20 ct. po 80 tal., 300 ct. wełny z Działoszyn po 77 tal. Możli 600 pudów dla spekulantów po 33.75.

Kontraktów na wełnę z przyszłej strzyży, z powodu wysokich żądań, nie dokonywa się dotąd. J. Wł.

ODFOWIEDZI REDAKCJI.

— Pani A. B.—Specjalnej szkoły rysunkowej dla kobiet dotychczas nie ma

Dla uczniów *Mundury, Szynale i Bluzy*, wielki wybór, ceny niskie w Magazynie Konstantego Jakimowicza, Miodowa 12, wprost sądu. (362)

— **Udogodnienie:** Wszelkie wyroby platerowane *J. Frageta* sprzedają się detalicznie po cenach **fabrycznych**, w filji, Marszałkowska nr. 142 (za placem Zielonym). Wybór wielki. (1215)

MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Fiechowskiego i S-ki, **PRZEKONANIE** NIESIONYM na Marszałkowska Nr 114 róg Złotej, front I-e piętro. (6)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

P O C I A G I :	Odejdą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powysze pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	11 13 rano	6 43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 rano
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 wiecz.
Nadwiślańska do Miawy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 53 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	6 40 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 24 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą:** Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrii do Sandomierza w niedziel wroki i czwartki o c. 5¹/₂ zrana.